



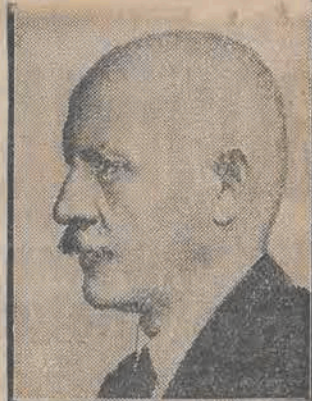
MIN. RACZYŃSKI
przedstawiciel Polski w Lidze Narodów, zaprotestował przeciwko nadużyciu trybuny Ligi dla wystąpień antypolskich.

WIDANE: A B C D E F G H I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MUSZJANOW.
premier bułgarski, podał się do dymisji wraz z całym gabinetem

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, 21 MAJA 1934 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 140

Znów zbrodnia na tle miłosnym w Łodzi

W wigilję ślubu oblała niewiernego kochanka kwasem solnym. — Ciężko poparzony pan młody stanął mimoto na kobiercu ślubnym.

Łódź, 21 maja.

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznej tragedji, jaka rozegrała się przed kilku dniami w domu przy ul. Abramowskiego 41, gdzie porzucona kochanka oblała swego przyjaciela i jego dwoje dzieci kwasem solnym — a dziś mamy znów do zanotowania wypadku niemal identyczny. Tylko, że w tym wypadku szaleńczy czyn kobiety nie pociągnął za sobą tak fatalnych następstw, jak czyn zdesperowanej Cieszkiewiczówny.

Tym razem rzecz działa się na ulicy, tuż po zatrzymaniu się tramwaju na jednym z przystanków przy ulicy Rzgowskiej.

Około godziny pół do jedenastej w nocy, w chwili, gdy 25-letni Wacław Harasimowicz (Rzgowska 17) wysiadł z tramwaju, zbliżyła się doń jakaś młoda kobieta i zwróciła się do niego ostrym tonem:

— Wacek, co będzie?

Harasimowicz, — jak opowiadała świadkowie, którzy wraz z nim wysiedli z tramwaju — uczynił niecierpliwą gest ręką, odtrącił kobietę i rzucił:

— Nie zawracaj głowy.

Potem słychać było jeszcze kilka słów, wypowiedzianych jednak tak szybko, że nikt ich zrozumieć nie mógł i w następnej chwili dał się słyszeć przerażający głos mężczyzny.

To Harasimowicz, ciężko poparzony przez kobietę kwasem solnym, wsiadł z bólu i nieudzielnym wrzaskiem wzywał pomocy.

Kobieta próbowała zbiec. Jednak po kilkunastu krokach zatrzymali ją świadkowie tej strasznej sceny i oddali w ręce przybyłego na miejsce policjanta. Równocześnie wezwany został lekarz pogotowia Ubezpieczalni.

Lekarz skonstatował u Harasimowicza poparzenie twarzy i naruszenie spojówki i rogówki i po nałożeniu opatrunku odwiózł ciężko wjacego się w bólach Harasimowicza do mieszkania jego rodziców.

Aresztowaną okazała się Katarzyna Krusze — przyjaciółka i narzeczona Harasimowicza.

Harasimowicz poznał się z Kruszkówną przed czterema laty, t. j. bezpośrednio przed swą służbą wojskową. Pomiedzy młodymi ludźmi b. szybko zrodziło się uczucie i Harasimowicz nawiązał z Kruszkówną bliższe stosunki. Kruszkówna pomagała mu, uważała się conajmniej za jego narzeczona. Ślub ich miał się odbyć po jego służbie.

Postrzelił się przez nieostrożność

Łódź, 21 maja.

Onegdaj, w godzinach rannych, wydarzył się przy ul. Brzezińskiej 24 wypadek postrzelenia, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zakończył się tragicznie. 18-letni Aleksander Pamiński, syn dozorczy domu przy ul. Zgierskiej 48, próbując na podwórzu rewolweru, przez nieostrożność spowodował strzał. Kula, która przeszła o centymetr od piersi młodzieńca niemal odcięła Pamińskiemu palec prawej ręki. Lekarz pogotowia opatrzył ofiarę własnej nieostrożności na miejscu. (gr.)

Jednak właśnie w okresie odbywania powinności wojskowej młody człowiek poznał inną kobietę.

Oboje zapłoneli do siebie miłością tak gwałtowną — że Harasimowicz zapomniał zupełnie o Kruszkównie i wbrew wszelkim zobowiązaniom, jakie miał wobec niej — zdecydował się z nią rozstać, by ożenić się ze swą nową znajomą.

Ślub miał się odbyć w dniu wczorajszym, w pierwszy dzień świąt w kościele Św. Anny.

Kruszkówna zrezygnowała już zupełnie. Skoro wszelkie jej próby, perswazje i błagania nie pomogły, skoro nawet groźbami nie mogła wskórać — uważała, że nadszedł czas, by te

groźby w czyn wprowadzić.

Kruszkówna śledziła onegdajszą noc swego byłego przyjaciela. Wiedziała, że miał do załatwienia pewne formalności w związku z ślubem. Czekając na niego na przystanku tramwajowym z buteleczką kwasu solnego w

ręku. I po kilku sekundach rozmowy — zemściła się na nim.

Epilog tej sprawy nie jest jednak tak smutny, jakby się mogło zdawać. Oto wczoraj, w godzinach popołudniowych, Harasimowicz, z przepaską na twarzy — stanął na ślubnym kobiercu i wstąpił w związek małżeński z tą kobietą, którą tak nagle i gwałtownie pokochał.

Kruszkówna nie przeszkadzała mu, gdyż przebywa w areszcie przy 13-ym komisariacie. (gr.)

PO PRZEWROCIE W BUŁGARJI

Aresztowania komunistów i macedończyków. — Wygnańcy polityczni powracają do kraju

Sofja, 21 maja.

(PAT). Bułgarska agencja telegraficzna ogłasza komunikat, zaprzeczający kategorycznie fantastycznym pogłoskom o rzekomych rozruchach w Bułgarii, w następstwie dokonanej zmiany rządu. Według komunikatu tego, zarówno w stolicy jak i w całym kraju panuje spokój i porządek.

Białogród, 21 maja.

(PAT) Donoszą tu o masowych aresztowaniach w Sofji wśród komunistów. Według tych informacji, dotychczas aresztowano około 300 osób. Dalsze aresztowania są w toku.

Białogród, 21 maja.

(PAT) Według doniesień z Sofji w całym kraju wprowadzona została cenzura prasowa.

Białogród, 21 maja.

(PAT). Nadchodzą tu wiadomości z Bułgarii, że oddziały wojskowe rozpoczęły likwidację zwolenników macedończyków w okręgu peryckim. Podobno aresztowaną są wszyscy przywódcy i cały centralny komitet macedoński Proca Iwana Michajłowa jak również wykryte są składy broni. Wiadomości te nie znajdują dotychczas oficjalnego potwierdzenia.

Białogród, 21 maja.

(PAT) — Białogrodzka „Polityka” zamieszcza wywiady z przebywającymi stale w Jugosławji emigrantami bułgarskimi b. ministrami rządu Stambolińskiego — Kostą, Todorowem i Obowem na temat przewrotu bułgarskiego.

Obydwoj wyrażają się oni o owym rządzie bułgarskim jaknajprzychylniej,

twierdząc, że będzie to rząd porozumienia i przyjaźni z Jugosławją. Todorow oświadczył, że jeszcze w tygodniu bieżącym powraca do Sofji. Obow wyraża się o premierze Georgijewie bardzo dodatnio, twierdząc, że jest to człowiek prawy i dobry partjoła bułgarski, cieszący się wielkim autorytetem w kraju.

Białogród, 21 maja.

(PAT) Cała prasa jugosławińska poranna przepelniona jest wiadomościami o przewrocie w Bułgarii. Wiadomości te po dawane przez korespondentów telefonicznie z pogranicznego Caribrodu są zgodne co do tego, że przewrót był doskonale przygotowywany i wykonany, co dało możność uniknięcia starć wewnętrznych. Według tych informacji w całej Bułgarii panuje dziś spokój i nawet ogólnie zadowolone z nowego stanu rzeczy.

Spłonęła żywcem podczas prania benzyna

Tragiczne święta mieszkańców domu przy ul. Kilińskiego 115

Łódź, 21 maja.

Straszna tragedia rozegrała się wczoraj w domu przy ul. Kilińskiego 115.

W godzinach porannych lokatorzy do mu zaalarmowani zostali przerażającymi krzykami o pomoc, jakie dobiegały z mieszkania Wiktorji Cieslak. Nim przerażeni sąsiedzi Cieslakowej zdążyli zerwać się z łóżek — ujrzeni po kilku sekundach ją samą, pędzącą przez podwórze w panicznym strachu.

Na nieszczęśliwej kobiecie paliły się suknie.

Po chwili Cieslakowa padła na ziemię i poczęła się wałkować sądząc, że w ten sposób ugasi pożar, którego ośrodek był na jej ciele i na jej ubraniu.

Sąsiedzi wybiegli z wodą i z chodnika mi: co kto miał pod ręką i co choćby przypuszczalnie mogło się nadawać do ugaszenia ognia — z tem każdy z nich wybiegł, by ratować nieszczęśliwą. Jednak trzeba było nielada męstwa, by zbliżyć się do płonącej Cieslakowej. Dopiero po kilku minutach udało się mieszkańcom domu przy ul. Kilińskiego 115 uga-

sić ten straszny pożar.

Lekarz pogotowia ubezpieczalni skonstatował u Cieslakowej stan ciężki. Odniosła ona poparzenia aż do trzeciego stopnia, t. j. aż do głębokiego spalenia mięśni.

Cieslakowa została odwieziona do szpitala im. Prezydenta Mościckiego. Po kilku godzinach strasznych męczarni, w ciągu których lekarze nie szczędzili trudów, by uratować nieszczęśliwą kobietę —

Cieslakowa zmarła.

Jak dowiadujemy się, ten straszny wypadek zaszedł na tle nieostrożnego obchodzenia się z benzyną. Cieslakowa była już gotowa do świątecznego spaceru. Kładła rękawiczki, gdy spostrzegła, że nie są dość czyste. Nie zwlekając, w rękawiczkach na dłoniach, jak się je prze ważne pierze, zabrała się do czyszczenia.

Niestety Cieslakowa nie zauważyła, że był już ogień pod kuchnią. Zbliżyła się tylko na sekundę do pieca. W tej samej chwili na niej samej nastąpiła eksplozja i benzyna zajęła się na jej ciele wielkim płomieniem.

Benzyna jest jak dynamit: nigdy nie dość ostrożności. (gr.)

Tragiczne skutki pijaństwa

Łódź, 21 maja.

Podczas ubiegłych świąt, korzystając z pięknej pogody, która tak nagle zamieniła jeszcze w sobotę wieczór panujące chłody, wiele osób wyległo na podmiejskie wycieczki i wiele osób... piło dużo wódki.

Na tem tle kronika pogotowia zanotowała dwa ciężkie wypadki.

Przy ul. Kijowskiej 1, w mieszkaniu własnym Wiktor Mik, po nadużyciu alkoholu popadł w stan czarnej melancholji i depresji tak głębokiej, że nagłe

zupełnie i pozornie bez powodu wychylił sporą buteleczkę jodyny. Mikiem zajął się lekarz pogotowia i po przepłukaniu żołądka przewiózł go do szpitala.

W drugim wypadku mocno pijany Stanisław Chachulski, póty uwijał się po dworcu autobusowym, aż dostał się pod koła nie autobusu, gdyż szofer zawsze potrafi wyminąć niepewnego na nogach przechodnia, lecz pod koła... furmanki. Chachulski odniósł ogólne potłuczenia i przewieszony został przez lekarza pogotowia do szpitala. (gr.)

30 milj. zł. rocznie - łupem złodziei

Nieuchwytna, świetnie zorganizowana szajka dokonywa systematycznych kradzieży złota podczas transportu

z afrykańskich kopalni do Banku Anglii

(sb) Wielkie poruszenie wywołała w Johannesburgu, w Południowej Afryce wiadomość o nowej tajemniczej kradzieży, dokonanej w czasie transportu złota z Kapsztadu do Londynu. Skradziono sztabę, zawierającą 930 uncji złota, stanowiącą wartość 6.362 funtów szterlingów, czyli blisko 190.000 zł.

W południowej Afryce powstało specjalne biuro detektywów „Illicit Gold Buying”, które zajmuje się zwalczaniem plag: złodziei złota. Jak dobrze zorganizowane są owe szajki, świadczy fakt, że dotychczas nie zdołano aresztować żadnego sprawcy kradzieży. Kradzieże złota odbywają się systematycznie już od dłuższego czasu.

Rocznie ginie złota wartości blisko 30 milionów złotych. Władze podejmują wszelkie możliwe środki ostrożności, jednak nadaremnie. Oto jak odbywa się transport złota z kopalni afrykańskich do skarbcza w Londynie.

Przetopione w sztaby złoto pakuje się w skrzynie po 400 uncji każda. Każda skrzynia posiada 35 cm. długości, 15 centymetrów grubości i szerokości, oraz opatrzona jest pieczęciami. Skrzyneczki pakuje się w skrzynie, które skolei znowu stempluje się i plombuje. Każda skrzynia waży 60 kg.

W Johannesburgu skrzynie zamyka się w wagonie towarowym, który również plombuje się. W wagonie zamyka się dwóch wartowników, którym nie wolno go opuścić. Wagon nie posiada żadnych okien. Droga z Johannesburga do Kapsztadu trwa 30 godzin. Wartownicy śpią cały czas w wagonie, jedzą i piją tam i dopiero po 30 godzinach zostają odpięczętowanej w Kapsztadzie. Po sprawdzeniu pieczęci ładuje się

zapas złota na statek. Jeden ładunek posiada wartość miliona funtów szterlingów.

Po przybyciu do Anglii, w Southampton, ponownie bada się pieczęcie skrzyń ze złotem i pod silną eskortą odwozi do Banku Anglii.

Po otwarciu ładunku znajdowano stałe w kilku skrzyniach zamiast złota kamienie. Gdzie i kiedy dokonano kradzieży, nie można było ustalić. Zbadano wobec tego całą trasę kolejową. W jednym miejscu toru kolejowego, w którym zatrzymuje się pociąg, znaleziono identyczne kamienie. Gdy złodzieje dowiedzieli się, że władze są na ich tropie, byli już na drugi raz ostrożniejsi i zamiast kamieni ładowali skrzyneczki z gwoździem. W ten sposób dochodzenie ponownie się urwało.

Kradzione złoto przetapiają złodzieje na bransolety i naramienniki. Niezwykłe te ozdoby kładą niewiasty, przybývające specjalnie z Indji i wywożą je na sobie. Władze angielskie są bezsilne. Mimo, iż wiedzą, że złote bransolety

pochodzą ze skradzionego złota, nie mogą nikogo aresztować spowodu braku dowodów winy. Szajka ta przysyła z Indji coraz to inne niewiasty, a ponieważ złote bransolety są w Indjach bardzo popularne, wywiezienie złota tą metodą jest bardzo łatwe.

Innym znowu razem szajka złodziejska przekopała tunel podziemny do kopalni złota i skradła ze składu większą ilość brył złota. Kradzieży dopuszcza się ciągle jedna i ta sama szajka. Do większych kradzieży zaliczyć należy obrabowanie kosztownej kasy panciernej. Magiczne słowa, na które trzeba było nastawić zamek, znał tylko jeden człowiek. Po przybyciu transportu do Londynu stwierdzono brak złota wartości 300.000 zł. Jak dokonano tej kradzieży — nie ustalono. Ponieważ wszelkie wysiłki władz zlikwidowania niebezpiecznej szajki złodziejskiej nie dają najmniejszego rezultatu, władze liczą się z możliwością przesyłania transportów złota samolotami z Johannesburgu wprost do Londynu.

WOLNA TRYBUNA

Precz z nerwami i histerją!

Kobieta współczesna powinna być silna i świadoma swych celów

„MOTYLKOWI” Z BOCHNI. — Nie należy się gniewać o takie głupstwo. Czasami bowiem powodem spóźnienia mogła być jakaś ważna sprawa, a czasami nawet i błachy powód, którego się jednak później żaluje. Nie należy być tak surową i zrywać znajomość z człowiekiem tylko dlatego, że raz jeden spóźnił się na wyznaczone spotkanie. Mam nadzieję, że nie uczyni tego lekceważąc Panją, a tylko, ot, przypadek unemożliwił mu być punktualnym. Dlatego też, mały motylku, jak dostanie Pani list od władzowej osoby — nie trzeba się dąsać, a grzecznie odpisać.

SMUTNY F. M. W GDYNI ma list w Redakcji Expressu, który zostanie Mu przesłany po nadesłaniu swego bliźszego adresu.

PAN MARJAN z ŁODZI ma również list do odebrania.

„WARSZAWIANKA” — Usposobienie to przejdzie Pani czasem. Ot, zwykłe nerwy, dziewczęca histerja. Niemniej jednak powinna się Pani zmienić, a przynajmniej starać się zmienić te wady swego charakteru, z których zdaje sobie Pani sprawę. Przedewszystkiem więc zżęć, Paskudna wada i najbardziej dająca się nam we znaki. Można ją jednak zwalczyć siłą woli i zasugerowaniem sobie, że pewne rzeczy, które nas dotychczas drażniły, nie powinny nas właściwie wcale obchodzić. Poza tem kwestja towarzystwa. Człowiek jest usposobiony towarzysko i nie umie, poza nielicznymi wyjątkami, żyć w absolutnym odosobnieniu. Nie można jednak w ciąglej zabawie i wesołości zapominać i o swojej duszy. Njech Pani stara się wybać co Pani właściwie daje zadowolenie. Może specjalny rodzaj pracy, może nowy świat zawarty w księzkach, a może nauka?

Checiałabym ażeby uświadomiła Pani sobie, że życie w dzisiejszych czasach, czasach kryzysu i ciężkiej walki o byt, nie jest łatwe i samemu w każdym razie nie należy go sobie utrudniać. Njema miejsca na ludzi złych skwaszonych, rozhisteryzowanych; którzy samj nie wiedzą czego chcą, ludzi, których jakaś dzika pasja i złość porwa każąc im wszystko burzyć, a nie tworzyć i budować. Na takich ludzi dzisiaj nje ma i nje powinno być miejsca.

Człowiek, bez względu czy to mężczyzna, czy kobieta, musi być silny, mocny, świadomy swoich celów, opanowany i dający konsekwentnie do zajęcia swego miejsca w społeczeństwie, bez oglądania się na pomoc osób trzecich, bez uciekania się pod skrzydła opiekunów. Nikt z nas njema czasu na to, ażeby stać się niafką chorych dusz, podczas gdy jest na świecie tyle małych dzieci, pozostawionych samym sobie które naprawdę tej opieki potrzebują. Dorosli wypchnięci zostali w wir życia poto ażeby sobie samym dać radę, ażeby zdać egzamin swej dojrzałości do życia i swej wartości. Dlatego musi się Pani przemóc, przestać myśleć tylko o głupstwach, o zabawach, towarzystwie i drobnych przyjemnościach dla siebie.

Zadowolenie ze spełnionych obowiązków, które ciąży na nas wszystkich jako członków zorganizowanego społeczeństwa, jednej wielkiej rodziny, dają nam największe zadowolenie i najwięszą radość. Na człowieka, który sam nie wie czego chce, njema dzisiaj na świecie miejsca i od takiego człowieka odwróci się każdy, albowiem ma dość kłopotów z uregulowaniem własnego życia z utrzymaniem swego miejsca w drabinie społecznej. Mam nadzieję, że Pani zrozumie mnie dobrze i zda sobie sprawę, że bezwład, który Panią ogarnął powinien być odrzucony precz, a Pani sama winna stać się czynną i wartościową jednostką. Będzie Pani wówczas zadowolona z siebie i całego świata, zdając sobie sprawę, że cały on składa się z wielu wielu takich właśnie, jak Pani, drobnych cząstek.

P. STEŚ (miejscowość njeznana). Do Redakcji naszej nadesłany został list z prośbą o umieszczenie w dniu 8 maja, ponieważ z orzeczyn technicznych nastąpiło opóźnienie, list zamieszczam w numerze dzisiejszym, tuszając, że ani nadawca, ani adresat nie wezmą m] tego bardzo za złe.

W dniu Patrona, moc życzeń najserdeczniejszych i doniesienie, że w dniu 10-lecia pragnę całą duszą zobaczyć się tam, gdzie ongi. Jeżeli to niemożliwe, proszę o list Poste Restante, Krzych z Kuźnic.

śmierci. Wyrok został niezwłocznie wykonany przez oddział żołnierzy.

W ten sposób młoda Olga w ciągu jednej godziny wyszła zamaż, rozwiodła się i owdowiała. Ponieważ mąż jej był zamożnym człowiekiem i nie posiadał innych krewnych, cały jego majątek przypadł w udziale Oldze.

Najstarsza, największa, najcieńsza i najdroższa książka na świecie

Najstarszą książką na świecie jest „Papyrus Prisse’a”, znajdujący się w pańskiej bibliotece narodowej. Papyrus ten pochodzi z r. 3350 przed Nar. Chr. i odnaleziony został podczas poszukiwań archeologa Prisse’a w grobach Teb.

Największą książką na świecie jest atlas anatomiczny, własność państwowej szkoły przemysłowej w Wiedniu.

Atlas ten ma 1 metr 90 cm. długości, a 90 cm. szerokości. Druk tego dzieła trwał 8 lat, od 1823 do 1830 roku.

Najmniejszą książką na świecie wydrukowana została w Padwie w 1897 roku. Zawiera ona listy Galileusza, które z trudem można odczytać przez lupę. Wielkość całego dzieła wynosi 10x6 milimetrów.

Najdroższą książką świata jest „Co dex Synalticus”, sprzedany niedawno przez rząd sowiecki British Museum za sumę 100.000 funtów. Do chwili tej niebywałej transakcji za najdroższą książkę uchodziła biblia Gutenberga.

Najbardziej rozpowszechnioną książką na świecie jest Pismo Święte. Jak podaje Brytyjskie Towarzystwo Biblijne, Pismo Święte jest przetłózone na przeszło 600 języków i narzeczy. Ogólna cyfra tomów Pisma Świętego wynosi obecnie 500 milionów egzemplarzy.

Książką o największej objętości jest słownik chiński „Tu-shu-tshi-tseng”, składający się z 5.020 tomów. Każdy tom liczy około 200 stronic. Słownik ten wydrukowany został na początku szesnastego wieku z rozkazu jednego z cesarzy chińskich.

Najcieńszą książką na świecie jest dzieło jednego z arcyksiążat austriackich p. t. „Parga”. Jest to historia Itaki. Waga tej książki wynosi... 48 kilogramów

Niezwykły zabobon władcy Egiptu

Wszystkie dzieci króla Fuada noszą imiona, rozpoczynające się od litery F

(z) Król egipski, Fuad, projektuje w roku bieżącym podróż do Europy, którą odwiedził poraz ostatni w 1929 roku. Jak wiadomo, trony na Bliskim Wschodzie nie stoja na zbyt mocnych podstawach: żaden nie chwycie się jednak tak bardzo, jak tron króla Fuada.

Nie zdarza się nigdy, aby król przy był na jakakolwiek uroczystość oficjalną punktualnie: raz przyjeżdża zbyt wcześnie, innym znów razem — za późno. Dzieje się to po to, ażeby utrudnić zadanie ewentualnym zamachowcom.

Wtajemniczeni twierdzą również, iż jacht królewski stoi zawsze w Aleksandrii pod parą, tak, że Fuad może w każdej chwili opuścić kraj.

Fuad jest wielkim zwolennikiem i sympatykiem sportu. Tym wybitnym jego upodobaniem sportowym zawdzięczają wszystkie szkoły egipskie najlepsze urzędzenia sportowe oraz boiska piłki nożnej. Trzynastoletni następca tronu egipskiego, Faruk, uprawia z zamiłowaniem polo.

Wszystkie dzieci królewskie — a jest ich pięćoro — cztery córki i jeden syn — noszą imiona, rozpoczynające się od litery „F”. Fuad jest niezwykle zabobonny i wierzy, iż litera ta przynosi szczęście. Syn jego nazywa się Faruk, dziewczęta zaś... Fauzla, Faiza, Fajka i Fayeda.

Wszystkie dzieci królewskie — a jest ich pięćoro — cztery córki i jeden syn — noszą imiona, rozpoczynające się od litery „F”. Fuad jest niezwykle zabobonny i wierzy, iż litera ta przynosi szczęście. Syn jego nazywa się Faruk, dziewczęta zaś... Fauzla, Faiza, Fajka i Fayeda.

Na rozkaz ostatniego cara...

Piękna Olga w ciągu jednej godziny: wyszła zamaż, rozwiodła się i owdowiała...

(z) Z Nicei donoszą o śmierci pewnej emigrantki rosyjskiej, która dziwnym zrządzeniem losu została w swoim czasie

w ciągu jednej godziny zaślubiona i rozwiedziona. Podczas tych krótkich 60-ku minut mąż jej został rozstrzelany

Olga Korsakow była jedna z renowanych piękności na dworze rosyjskim. Jako 16-letnia dziewczyna zakochała się w eleganckim oficerze, który odpowiadał jej wzajemnością. Młodzi pragnęli się pobrać, jednakże ojciec Olgi, który był zaprzyjaźniony z carem, nie chciał nawet słyszeć o małżeństwie swej córki z kapitanem Rozwolskim. Był to bowiem typowy utracjusz i hulaka, spędzający całe noce w gronie swych kolegów na pijatykach i orgiach z kobietami z półświatka.

Korzystając z nieobecności starego

Korsakowa, kapitan Rozwolski namówił Olgę, ażeby przybyła na zabawę. Podniecona szampanem i tańcem młoda dziewczyna zgodziła się udać nad ranem do mieszkania kapitana. W międzyczasie wrócił do domu Korsakow i widząc, iż córki njema, zaczął jej szukać. Tymczasem Olga nadeszła i złożyła przed ojcem szczerze wyznanie.

Zrozpaczony Korsakow udał się do cara, któremu złożył skargę na Rozwolskiego. Car przeprowadził szybki proceder: wezwał do siebie młodego kapitana, Olgę Korsakow oraz popa, któremu nakazał dokonanie ślubnej ceremonij. Następnie Mikołaj zażądał, ażeby kościół ogłosił rozwód młodej pary. Pop usłuchał i małżeństwo zostało rozwiązane. Skolei kapitan Rozwolski stanął przed sądem wojennym, który skazał go na karę

Ze świata.

TANJE AUTO DLA WSZYSTKICH.

Niemiecki przemysł automobilowy przystąpił do wykonania planu, polegającego na wyprodukowaniu takiego typu auta, którego cena byłaby dostępna dla najszerszych mas i nie przewyższała jednego tysiąca marek. Opracowanie techniczne szczegółów auta powierzono znanemu specjalistę prof. Porsche, który postawił sobie jako cel stworzenie typu wozu zamkniętego na cztery osoby, mogącego rozwijać szybkość maximum do 80 km. Typ ten, przy fabrykacji serjowej do 70.000 wozów minimum, nie ma przekraczać wyżej wymienionej sumy.

NAJSTARSZY MIESZKANIEC AUSTRII.

W Burgenlandzie austriackim w osadzie Jabing obchodził 110-tą rocznicę swoich urodzin rolnik i kołodziej Franciszek Baldasti, który jest najstarszym obywatelem Austrii. W uroczystościach, mających się odbyć dla uświetnienia obchodu urodzin Baldasti, wezmą udział wszystkie wnuki i dzieci metuzalema w imponującej liczbie 118-tu. Najstarszemu solenizantowi urzędują przyjęcie gmina, w której zamieszkuje oraz stowarzyszenie b. wojskowych

Walka z fałszerstwem żywności w Łodzi

Pojęte zostaną energiczne kroki przeciwko szkodnikom, w obronie zdrowia ludności.

Łódź, 21 maja.

Walka z fałszowaniem środków żywności na terenie Łodzi wejdzie obecnie na właściwe tory. Czas już najwyższy po temu, gdyż zuchwałość fałszerzy dochodzi do szczytu. Raz po raz wpływają do władz policyjnych meldunki o wypadkach zatrucia, o ciężkich zachorowaniach. Niedawno notowaliśmy tragiczny wypadek na ulicy Rzgowskiej, gdzie wskutek spożycia zafałszowanego pokarmu cała rodzina została zatruta, a w konsekwencji 2-choj członków zmarło w szpitalu.

W ostatnim miesiącu dokonano w Łodzi badania artykułów spożywczych przyczem rezultaty tych badań były wręcz zatrważające. Na 540 prób mleka okazało się, iż 54 były rozwodnione, zaś 15 zupełnie niezdatnych do

użytku, wskutek dojania do mleka wody z wapnem.

Na 232 próby śmietany — 43 były zafałszowane. Na 400 prób masła — 80 zakwestjonowano spowodu zafałszowania ich innymi tłuszczami, a 17 uznano za zupełnie niezdatne do użycia spowodu zgorzknienia.

Na 300 prób wędlin — 20 było niezdatnych do spożycia.

W dalszym ciągu badano wyroby cukiernicze, przyczem stwierdzono, że na 50 prób — 4 są zafałszowane, na 60 prób wody sodowej — 10 było niezdatnych do picia wskutek zawartości metali itd.

Jak widać z powyższego, sprawa nie jest bynajmniej błaha. Fałszerze produktów żywnościowych rozchwalili się w niezwykle sposób i ufnili w bezkarność, poczynają sobie coraz

śmiaiej, dopuszczając się nadużyć, które zagrażają zdrowiu publicznemu.

Oczywiście, takiego stanu rzeczy nie wolno było lekceważyć. I władze administracyjne postanowiły wydać nieubłaganą wojnę tym szkodnikom. Kary, nakładane obecnie na fałszerzy, będą tak surowe, że spewnością podziałają odstrasząco.

Ale władze niewiele będą mogły zdziałać, jeśli nie będą miały pomocy ze strony całego społeczeństwa. Ludność naszego miasta powinna dopomóc władzom w tępieniu tych szkodników, i działając we własnym interesie, meldować natychmiast funkcjonariuszom policji o stwierdzeniu zafałszowania artykułu spożywczego. W ten sposób zbiorowymi siłami, przyczynimy się do wytepienia fałszerzy i ochronimy nasze zdrowie. (i)

Hallo! Tu radio!..

PONIEDZIAŁEK, dnia 21-go maja.
9.00—9.05: Sygnał czasu i piosenka „Kiedy rano wstają zorze”. 9.05—9.25: Gimnastyka. 9.25—9.35: Muzyka z płyt. 9.35—9.40: Dziennik poranny. 9.40—9.55: Muzyka z płyt. 9.55—10.00: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00—10.30: Muzyka popularna z płyt. 10.30—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Warszawy. Po Nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12.10—12.15: Wiadomości meteorologiczne. 12.15—13.00: Festiwal muzyczny orkiestr wojskowych ze Lwowa. 13.00—13.30: Transmisja z Lublinka uroczystości poświęcenia dwóch samolotów, ufundowanych przez społeczeństwo łódzkie. 13.30—14.00: D. c. festiwalu muzycznego orkiestr wojskowych ze Lwowa. 14.00—14.15: Muzyka z płyt. 14.15—15.00: Transmisja z Nowego Sącza zakończenia międzynarodowych zawodów kajakowych o mistrzostwo Polski. 15.00—15.20: Muzyka z płyt. 15.20—16.00: Koncert zespołu jazzowego Wiesława Wilkosza. 16.00—16.30: Muzyka z płyt. 16.30—16.45: Dzwony w muzyce — płyty. 16.45—17.00: Knut Hamsun: „Janek i paniątka z zamku”. — [Kwadran literacki].

17.00—17.15: Pogadanka z cyklu „Jedziemy w cztery strony świata” — „Podole” — wygłosi Aleksander Janowski. 17.15—18.00: Pierwszy koncert z cyklu „Oratoria i Kantaty”. 18.00—18.20: Recital śpiewaczy Zofji Zabjello. 18.20—18.45: Audycja żołnierska. 18.45—19.00: Muzyka z płyt. 19.00—19.05: Odczyt, program na dzień następny. 19.05—19.10: Wiadomości sportowe. 19.10—19.30: Rozmaitości. 19.30—19.45: Muzyka polska z płyt. 19.45—19.50: Repertuar teatrów i kom. łódzkie. 19.50—19.52: „Myśli wybrane”. 19.52—20.50: Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Zygmunta Moszczy (bas). 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.02: Transmisja z Gdyni Trabka i capstrzyk Marynarki Wojennej. 21.02—21.17: „Magia optymizmu” — feljton, wygłosi Kaz. Jablowski. 21.17—22.00: Recital skrzypcowy E. Umińskiej. 22.00—22.10: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.10—23.00: Logogryf muzyczny (płyty). 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

DZIŚ SŁUCHAMY:

18.30. **MOSKWA (WZSPS)** Koncert symfoniczny pod dyr. Sebastjana. 18.55. **WIEN** „Lohengrin” — opera R. Wagnera (fr. z Opery Państw.). 19.35. **MONACHJUM**, „Aida” — opera Verdiego (fr. z Teatru Narod.). 19.55. **PRAGA**, „Tajemnica” — opera Smetany (fr. z Teatru Narodów.). 20.00. **KRÓLEWIEC**, „Frühlingsluft”, operetka według motywów Straussa — E. Peitera. 20.00. **MOSKWA (Komintern)**, „Śnieżka” — opera Rimskij-Korsakowa.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godzinie 8.45 wiecz. „Rodzina” z Jaraczem i Modzelewską. **TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)**: — Dziś dwa przedstawienia o godzinie 4-ej i 8.30 „Stawiski — król aferzystów”. **TEATR ROZMAJTOŚCI (Ceglana 27)** Dziś, „Śpiewak ulicy”.

K I N A:

CASINO: — „Sekretarka osobista wychodzi zamaż”. **GRAND-KINO**: — „Noc dla Ciebie”. **MUZA**: — „Bunt w Szanghaju”. **ROXY**: — „Przybłęda”. **CAPITOL**: — „Królowa Szybkości”. **CZARY**: — I. Wrogowie Matżeństwa i II. Romans Ksieźniczki. **CORSO**: — I. Zona na jedną noc i II. Dawid Golder. **PRZEDWIOŚNIE**: — „Parada Rezerwistów”. **SŁOŃCE**: — I. Królowa Podziemi. II. Buster naważył piwa. **RAKIETA**: — „Świat należy do Ciebie”. **SZTUKA**: — „Emma”. **PALACE**: — „Sprytna dziewczyna”. **METRO**: — „Życie jest piękne”. **ADRIA**: — „Życie jest piękne”. **OSWIATOWY**: — I. „Buster naważył piwa”. II. „Uśmiech szczęścia”. **I. P. S.** — **PARK SIENKIEWICZA**: — Wystawa prof. Pankiewicz i, in.

Za 5 dni wyłonimy samorząd

O czym winien pamiętać każdy wyborca

Łódź, 21 maja.

Dziś wreszcie zadecyduje się, jak rozegra się walka wyborcza w Łodzi. Dziś bowiem w godzinach wieczornych odbędzie się ostateczne posiedzenie Głównej Komisji Wyborczej, na którym zostaną zbadane te listy kandydatów, które miały braki, a które musiały być przez pełnomocników list uzupełnione. Dziś też wszystkie listy zostaną ponumerowane i wykazy ich oddane zostaną do druku, a już jutro, w godzinach popołudniowych w każdym okręgu zostaną rozklejone plakaty, obwieszczające wyborcom, jakie listy zostają uznane za ważne i w jakich miejscach będą mogli oddać głosy na kandydatów jednej z tych list.

W ten sposób wszystkie przygotowania do wyborów zostają już zakończone.

Obecnie należy tylko czekać dnia głosowania i za 5 dni tłumnie pójść do urn wyborczych.

W bieżącym tygodniu omówimy dokładnie wszystkie listy kandydatów. Obecnie należy zwrócić uwagę wyborców na kandydatów jednej z tych list.

A więc pamiętać należy, że kartka, na której umieszczać będziemy nazwisko kandydatów, musi być bezwzględnie koloru białego, inaczej uznana będzie za nieważną. Na kartce można przekreślać już napisane nazwiska i dopisywać inne, pod warunkiem wszakże, że będzie spełniona najważniejsza zasada — wszystkie nazwiska kandydatów muszą pochodzić z jednej listy wyborczej.

Na kartce prócz nazwisk kandydatów należy wypisać numer listy albo jej nazwę. Kartka, zawierająca tylko numer lub nazwę, bez co najmniej jednego nazwiska kandydata, jest nieważna.

Każdy wyborca winien posiadać dowód tożsamości, bowiem poszczególnym członkom komisji przysługuje prawo żądania ustalenia tożsamości wyborcy. Wyborca, nie posiadający dokumentów, uznanych za wystarczające, może powołać się na świadectwo dwóch wiarygodnych świadków, znanych komisji wyborczej.

Wszystkie podania i świadectwa w sprawach wyborczych są wolne od opłat administracyjnych oraz opłat stemplowych. (i).

Lekarz — oszustem matrymonjalnym? Spieniężył znaczny majątek żony i wyjechał w niewiadomym kierunku

Łódź, 21 maja.

W sferach lekarskich Łodzi obiega od kilku dni sensacyjna pogłoska o niezwykle wyczynie dr. R., lekarza, który przez krótki czas przebywał w naszym mieście, poczem wyjechał w niewiadomym kierunku.

Dr. R., nie bacząc na swój krótki pobyt w Łodzi, potrafił zdobyć sobie względy zamożnej panny A. Doktor, znany wśród swych kol. posagotowca, potrafił tak dalece omołoc zarówno pannę A jak i jej krewnych, że po kilku tygodniach starań — panna A. stała się doktorową R., i równocześnie znaczny majątek młodej niewiasty, został w umowie przedślubnej przepisany na lekarza.

Po krótkim zgodnym pożyciu — młodzi doktorostwo poczęli się coraz częściej sprzeczać. Nie upłynęło dalszych kilka tygodni, młodzi poczęli mówić o rozwodzie. Właściwie o rozwodzie mówiła tylko pani doktorowa — dr. R. nie wypowiadał się w tej sprawie zupełnie.

Okazało się, że pan dr. R. miał już gotowy plan jak pozbyć się żony i jak zdobyć jej majątek.

Króregoś dnia dr. R. wyjechał z Łodzi. Nie poinformował żony dokąd wyjeżdża i przez dłuższy czas nie dawał o sobie znaku życia. Młoda małżonka dopiero wtedy dowiedziała się o tem, jakie ma zamiary wobec niej jej mąż — gdy przez osoby trzecie doszło do jej wiedzy, że duża kamienica, jaką doktor otrzymał w posagu — została przez dr. R. sprzedana. Taki sam los spotkał wille podmiejską, również zapisaną we wianie panu doktorowi.

Doktor R. spieniężył wszystko, co się z majątku młodej małżonki dało zamienić na brzęczącą monetę, i znikł. Zrozpaczona małżonka poszukuje nietyle męża ile swego majątku. Jednak mąż ukrył się dobrze, a majątek jest przepisany według wszelkich zasad prawa na doktora. (gr).

Tajemniczy zgon przy ul. Zakątnej 60

Łódź, 21 maja.

Przy ul. Zakątnej 60 został w dniu wczorajszym wezwany lekarz pogotowia do Bronisława Preznera — szewca z za wodu reznem zasłabł nagle i stan jego z minuty na minutę stawał się poważniejszy.

Gdy około godziny 11-ej rano na miejsce przybyła karetka pogotowia — lekarz nie mógł już nic uczynić, coły Preznerowi przyniosła ulgę: młody ten, za ledwie 24 lata liczący człowiek nie żył.

Lekarz nie był w stanie ustalić przyczyny zgonu i z tego powodu, powiadomione władze przewiozły ciało Preznera do prosektorjum. (gr).

Czy zdobyłeś już P.O.S.?

„CASINO” Sekretarka osobista wychodzi zamaż

Mary Glory — Jean Murat

Grand-Kino „NOC DLA CIEBIE”

Lida Baarova i Luba Hermanova

„MUZA” BUNT W SZANGHAJU

Fay Wray i Spencer Tracy

„ROXY” | „PRZYBŁĘDA”

w rolach głównych Ina Benita i Zbigniew Staniewicz

Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



Od Kubusia wymagano,
By cowboy'ski zdał egzamin,
Więc kapelusz z rondem włożył
I kamasze z ostrogami.



Potem wskoczył na mustanga,
Kolanami grzbiet mu ścisnął,
Z całej siły cugle ściągnął
I na pieska swego świsnął.



Dzielny rumak mknął po stepie
Zjemi niemal nie tykając,
A Medorek śmiga obok,
Niczem strzala, niczem zajac.



A weteran konnej jazdy,
Stary cowboy, Jimmy Barta,
Ze zdumienia wydał wargi:
„Ten zarywał... Tiu, do czarta!”
(Dalszy ciąg jutro).

„Dzisiejszy „Express” przynosi nam w czwartym obrazku u góry drugi skolei skrawek, który należy wyciąć i zachować przez siedem dni, do zakończenia obecnej serii filmu. Po siedmiu dniach z siedmiu wycinków Czytelnicy ułożą całość — postać stworzenia, które odegra w filmie główną rolę. Wycinankę nalepią na kartkę pa-

pięru należy nadesłać do Redakcji „Expressu” w Łodzi, Piotrkowska 49, w następujący sposób:

Na kopercie Czytelnicy umieszczają napis: druk oraz adnotację „Konkurs Expressu”. Poza tym na kopercie należy nalepić znaczek pocztowy za 5 groszy. Między tych Czytelników, którzy terminie ułożą wycinankę i prześlą ją w

oznaczonym terminie i pod wskazany adres, rozdzielony zostanie szereg nagród a mianowicie:

1 nagroda — 20 złotych
5 nagród po 10 złotych
10 nagród po 5 złotych.

oraz wiele nagród w postaci kompletów poczytnego tygodnika „Co Tydzień Powieść”.

Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Katowic, Poznania, Wilna, Lublina, Gdyni i Kalisza mogą składać wycinankę bezpośrednio w oddziałach naszego pisma przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

O terminie nadsyłania wycinanki z obecnej serii podamy w dniu jej zakończenia.

Strzeżcie się zdradzieckiej maszyny!

Nie wolno nakładać pasów rękami na koła w biegu!

Wśród wypadków, jakie codziennie wydarzają się przy warsztatach pracy w całej Polsce, można wyodrębnić kilka najważniejszych grup, do których między innymi należą wypadki, powodujące urazy oczu, wypadki, zachodzące przy transmisjach przy pędniach i t. d.

Oczy — najcenniejszy instrument ludzkiego organizmu — wymagają szczególnej opieki i ostrożności przy pracy. Jedną iskierką, jedną kropelką żrącego płynu może pozbawić człowieka wzroku na całe życie. A wypadków takich mamy w naszych fabrykach i warsztatach pracy bardzo wiele. Corocznie zdarza się u nas

około tysiąca wypadków utraty wzroku, nie mówiąc już o kilkakrotnie większej liczbie lżejszych uszkodzeń.

Obok urazów oczu szczególną uwagę w statystykach zwracają wypadki, spowodowane przez pędnie. Jak bardzo należy być ostrożnym przy nakładaniu pasów transmisyjnych na koła, świadczy następujący wypadek.

W jednej z fabryk amerykańskich kierownik warsztatu tkackiego pouczał robotników, że nie należy nakładać pasa rękami. W czasie tych wyjaśnień, urozmaiconych praktycznymi pokazami, pas zeskokczył nagle z dolnego koła, owinał się błyskawicznie wokół ręki kierownika i szarpnął z taką siłą, że wyrwał ramię i rzucił w górę!

Wypadki takie zdarzają się, niestety również w Polsce. W 1931 roku zakład ubezpieczenia od wypadków zanotował dwa wypadki urwania ręki przez pas oraz jeden wypadek oderwania

Właściciel sklepu kolonialnego zatrut się gazem, który ulatniał się z maszynki

gazem, który ulatniał się z maszynki

Poznań, 21 maja. Nocy ubiegłej zaszedł przy ul. Prusa tragiczny wypadek, który początkowo wywołał szereg komentarzy wśród mieszkańców domu, jednak dzięki drobiazgowemu śledztwu policyjnego: został wkrótce wyjaśniony. Późną nocą przyszedł do domu właściciel sklepu kolonialnego, Mieczysław Chojnacki, liczący lat 25. Rozebrał się on i przed udaniem się do snu chciał napić się herbaty. Zapalił więc maszynkę gazową i postawił na niej garczek z wodą. W międzyczasie Chojnacki zasnął. Woda zagotowała się i wykipiła. Woda, zafawajając ogniem, gaz ulatniał się jednak w dalszym ciągu, a ponieważ okna były zamknięte, Chojnacki zatrut się. Rano znaleziono zimne jego zwłoki, które odstawił do zakładu medycyny sądowej.

głowy. Ogółem w 1931 roku było 196 ciężkich i śmiertelnych wypadków, spowodowanych przez pędnie, w tem zaś 134 wypadki porwania człowieka przez pas.

Pociąg przejechał kobietę z dzieckiem

Poznań, 21 maja. Pociąg osobowy, jadący z Ludwikowa w kierunku Puszczykowa, najechał na przechodzącą torem Józefinę Jankowską, która niosła w ręku dziecko. Jankowska wyszła z wypadku cała, natomiast dziecko doznało rozbitcia czaszki i oderwania prawego ramienia, wskutek czego, mimo pomocy lekarskiej, zmarło wkrótce po wypadku.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

51

TRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celiną Liwińską. Ponieważ stary baron zerwał z nią wszelkie stosunki, Ryszard musiał się wziąć do pracy biurowej. Zajęcie to ciąży mu bardzo. Korzystając z zaproszenia ojca, udaje się na jego imieniny do Jabłonkowskich, sędziży Gintoldów. Zniechęcony uporem ojca popętał samobójstwo.

Pozostał po nim mały synek Ryś. Młodzi dziadkiem a matka przychodzi do dramatycznej walki o dziecko.

ROZDZIAŁ 51

Tompsonowa.

Srebrne włosy okalające twarz Tompsonowej dziwnie kontrastowały z jej świeżą prawie jeszcze urodą. Niemniej dodawały jej jakiejś powagi i spokoju. Ten sam spokój — uroczysty niemal — cechował jej lokal.

Obrusy lśniły niepokalaną bielą, naczynia błyszcząły, niby świeżo polerowane.

Kilka niezłych oleodruków — głównie pejzaży — podnosiło miłą atmosferę restauracyjki.

Jednakże cisza jej zakłócona została wtargnięciem grupki ziemian, która opuściwszy „Splendid” tu szukała przytulku.

Weseli panowie weszli do bocznego pokoju, gdzie kazali zsunąć dwa stoliki, podać sobie wino, a potem czarną kawę z likierem.

— Tam do diabła! — zawołał nagle Henio Bratyborski, patrząc na siedzącego obok Ryszarda — teraz dopiero przy świetle elektrycznym widzę, że

masz potężnie pokiereszowaną twarz... Trzeba będzie ci obmyć ranę i zatać krew!

Tu energicznie zwrócił się do kelnera:

— Proszę przynieść na misce ciepłej wody i ręcznik.

— A może sprowadzić doktora? — zatroszczył się starszy.

— Nie potrzeba — to zwyczajne zadrażnienie!... Wystarczy, że sam je obmyję.

Kelner zniknął. Za chwilę wrócił, niosąc miszkę, z której dymiła ciepła woda. Wraz z nią weszła, niosąc śnieżno-białe ręczniki i bandaże właścicielka lokalu.

Pani Tompsonowa skłoniła się grzecznie, lecz nie bez godności, poczem miękko głosem rozpoczęła:

— Dowiedziałam się, że jeden z panów jest lekko skaleczony... Przyszedłam więc, ponieważ sądzę, że kobiece ręce opatrzą ranę sprawniej aniżeli męskie.

Ryszard uśmiechnął się:

— Będę pani bardzo zobowiązany za jej samarytańską czynność!

Tompsonowa, spojrzawszy na niego uważniej i nagle zbladła śmiertelnie. Zachwiała się na nogach tak, że omal nie opuściła z ręki ręcznika.

— Co się pani stało? — zawołał Henio, przyskoczywszy do niej i podtrzymując ją silnym ramieniem.

Tompsonowa przesunęła dłonią po czole. Po chwili opanowała się i uśmiechnęła się blade.

— To nic!... Widok krwi przyprawia mnie o mdłości i zawrót głowy... Mój mąż skończył na krwotok płuca i od tam krew budzi we mnie najprzykrze-

sze wspomnienie... Ale to już przeszło. Czuję się już zupełnie dobrze!

Mimo protestów obecnych, zamoczyła lnianą chusteczkę w misce z letnią wodą i poczęła obmywać skaleczoną twarz Ryszarda.

Ręce jej drżały lekko, a palce z niesłychaną delikatnością manewrowały chusteczką, starając się sprawić pacjentowi jaknajmniej bólu.

— Czy bardzo boli? — zapytała miękko Ryszarda.

— Ani trochę! Zresztą jest to taka bagatela, że szkoda o tem mówić!

Spojrzenia ich spotkały się razem. Ryszard uczuł dziwny fluid i jakiegoś nieokreślone ciepło, promieniujące ze spojrzenia Tompsonowej.

Zamajaczyło w nim jakieś dalekie, zatarte wspomnienie.

— Tak mój się zdaje, jak gdybym gdzieś kiedyś panią już spotkał w swoim dzieciństwie?

— Wątpię, wtedy, kiedy pan był dzieckiem, mieszkałam w Ameryce. Tu w Polsce jestem dopiero od roku.

— Musiała pani widocznie bardzo tęsknić za ojczyzną, skoro zdecydowała się powrócić.

— Nie przeczę! W Ameryce wiodło mi się bardzo dobrze... Przynajmniej ostatecznie; bo początkowo przechodziło się różne koleje losu... Lecz zdobywszy trochę pieniędzy, postanowiłam powrócić na swoje stare lata do ojczyzny.

— Na stare lata? — podchwycił Ryszard — Ależ jest pani jeszcze zupełnie młodą!

Tompsonowa z miłym uśmiechem, pozbawionym jednak kokieterji dotknęła swoich włosów.

— Jest pan pochlebca... Proszę patrzeć na moją siwiznę!

— Włosy o niczem nie świadczą — wmieszał się do rozmowy Henio Bratyborski. — Mój starszy brat miał dwadzieścia pięć lat kiedy osiwiał. Musi pani bowiem wiedzieć, że został ciężko

ranny w czasie jakiejś potyczki z bolszewikami... Było to w czasie odwrotu. Brata mego uznano w pośpiechu za zabitego wraz z innymi trupami wrzucono do wspólnego dołu... Na szczęście dla mego brata nie było czasu, ażeby grób dobrze zasypać ziemią, ponieważ konnica Budiennego szła tuż, tuż... Po jakimś czasie brat mój oprzytomniał. Ale miał siły, ażeby wygrzebać się z pod warstwy trupów... Przeżył wówczas tak makabryczną noc, że o mało nie postradał zmysłów. Na szczęście skończyło się tylko tem, że posiwiał. Kiedy powrócił do domu, nie mogliśmy go poznać.

Tompsonowa odparła:

— Ja jednak nie byłam na wojnie, włosy pobielili mi nie jakaś zła przygoda, ale czasy.

Poczem uśmiechnęła się.

— Zresztą z siwizny mojej wyciągnął cie panowie moral dla siebie: czas szybko leci, póki się więc jest młodym trzeba korzystać z jego darów. Niech wam zatem smakuje to wino, które pijecie i niech wam ono pójdzie na zdrowie!

To mówiąc, spoglądała prawie cały czas na Ryszarda. A i potem wynajdywała preteksty, ażeby zbliżyć się znowu do stołu swoich gości — za każdym razem wyróżniając młodego Gintolda.

— Gratuluje ci Rysiu! — zmruczył lekko oczy Henio — masz wiele szczęścia... Nawet i to kobieciątko leci na ciebie... Czy nie widzisz, że nie spuszcza z ciebie wzroku?

Ale Gintold wzruszył niecierpliwie ramionami:

— Dał byś spokój z podobnymi żartami... Zaczyna kobieta przejęła się moją raną, a ty wyciągasz z tego zaraz śliskie wnioski...

Tu, podniósłszy kieliszek z winem, spojrzął w stronę Tompsonowej i powiedział głośno:

— Zdrowe mojej samarytance!

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Cheąc się pozbyć upornej walizki, Chudzik podrzucił ją, lecz mimo to posadzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawadzkiem a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wliwym mężczyzną odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sędla wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie żawazę jeszcze piękna i kusząca Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przwiózł do Polski i wyświadził zagadkę, trupa znalezionego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyną jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapuru.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najsławniejszy wywiadowca Żmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zabójczy klucz od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam klucz detektyw znalazł w kufelku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkiem.

W Księżniczkę zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Żmurek, interesując się osobą Księżniczki,

detektyw, szukając ciągle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwieziony za miastem.

Okazuje się, że Antek jest przyrodnim bratem hrabiego, synem Stefci b. służącej Głowniewskiego.

Pewnego dnia do mieszkania Księżniczki przybywa Miłoz, który wyszedł niedawno z więzienia za zamordowanie jej męża.

Miłoz z zemsty chce zabić Księżniczkę, udaje się jej jednak uniknąć ciosu. Następnego dnia wpada do niej znów Miłoz, domagając się ukrycia go gdziekolwiek, gdyż ściga go policja.

Księżniczka, chcąc go się pozbyć, oddaje mu kofe, którą otrzymała od Rolicza.

W cudnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykają się hrabia Toporski i Księżniczka.

Hrabia wieczorem zakrada się pod jej wille...

Walka trwała krótko. Postanowił: — jeżeli furtka ogrodowa będzie otwarta — wejdę...

Pchnął — otworzyła się...

— Więc tak chce los... — pomyślał.

Wszedł na zwirom usypaną ścieżkę. Stał powoli... Skradał się jak cień.

Przy klombie z kwiatami zatrzymał się. Haszyszem upajała go upalna noc i zapach ogrodowych kwiatów.

Patrzył na siedzącą postać Księżniczki. Chciał już otworzyć usta, przemówić, ale coś go powstrzymało...

— Przystępuję na miłość i cierpienia twego Ojca.

Pracsunął ręką po spocznym czole...

— O, cze... — szeptał — Ty mi wybacysz... Przecie ja jej nie kocham... — Chcę tylko ją zobaczyć, pomówić...

Księżniczka poruszyła się... Zamknęła książkę... Przeciągnęła się leniwie... I ją upajała woń kwiatów i daleki pogwar fal... Hrabia ukrył się za kwiatami.

W drzwiach ukazała się pokojówka.

— Czy mogę już Medora spuścić z łańcucha? — zapytała.

— Tak... — odparła Księżniczka — Pójdź spać...

Weszła do pokoju, zamykając za sobą drzwi. Jan wycofał się szybko z ogrodu. Po chwili rozległo się głośne ujadanie Medora.

Światło pogasło. „Złocien” pograżył się we śnie...

Hrabia wracał zły do pensjonatu.

— Głupie przesady... — przekonywał siebie. — Ojciec co innego i ja co innego... Nie można nas mierzyć jednakową miarą... Zresztą, to nie była jej wina... — W pokoju swym otworzył okno. Księżyc uśmiechał się doń filuternie. Oparł się o framugę. Gdy ocknął się z zadumy i spojrzął na zegarek, było już po pierwszej.

„Glorja” spoczywała już dawno w objęciach Morfeusza. Jan również położył się spać. Zbudził się wcześniej. Słońce świeciło

mu prosto w oczy. Był w podniosłym nastroju.

Widać było, że przez noc powziął ważne postanowienie. Zadzwonił na służącego:

— Marcinie, czy dostanę tu gdzieś różę?...

— Pewnikiem, panie hrabio... Ile sztuk?...

— Piętnaście, dwadzieścia, ile Marcin dostanie...

Wykąpał się, włożył jasny garnitur. Wypił szklankę mleka i wyszedł na drogę, skapaną w blaskach słońca. W dali ukazał się Marcin z pękiem cudownych róż.

Hrabia z bukietem udał się w stronę „Złocienia”. Serce biło mu nieco silniej, gdy otwierał furtkę ogrodową. Medor znowu spoczywał na łańcuchu. Słychać było jego groźny pomruk.

„Złocien” również kapał się w słońcu. Kolorowe kwiaty wyróżniały się tężyzną barw na tle złotych płam słończnych.

Służąca zajęta była porządkowaniem tarasu. Ujrawszy obcego pana z bukietem róż w ogrodzie, zmrużyła oczy.

— Czy... zastałem panią Solowerecką? — zapytał.

— Pani niema...

— Wyszła?...

— Nie, wyjechała do Gdyni...

Dzień stał się dla Jana odrazu ponury, dżdżysty, szary... Słońce zatraciło swój czar. Kwiaty przyblakły.

Spojrzał na fotel, gdzie leżało męskie palto, jakgdyby rzucone w pośpiechu. W kącie stały czarne pantofle.

— Widzę, że pan przyjechał, prawda? — zapytał, jakgdyby chodziło o do brego znajomego.

— A, tak... — odparła służąca. — W nocy przyjechał i nad ranem, razem państwo wyjechał.

— Czy nie mówił kiedy wrócić?...

— Nie... Ale pewnie dopiero za kilka dni...

— Za kilka dni... — powtórzył hrabia i spojrzął na krwawe różę, płonące w jego dłoni.

Rozdział dwieście sześćdziesiąty trzeci

Komedja miłości

— No, jak że się pani czuje?...

— Świetnie...

— To bardzo się cieszę...

— Nie słyszę... Wiatr tak huczy...

— Powiadam, że bardzo się cieszę!

Uśmiechnęła się. Nosiła marynarski strój i szeroki, słomkowy kapelusz. Rolicz tak samo przedzierzgnął się w marynarski. Obydwaj opierali się o burtę jachtu, który stanowił najnowszy prezent Księżniczka była tym prezentem olśniona. Po brylantach, perłach, pięknej willi nad morzem i aucie, nie spodziewała się dalszych prezentów, aż tu zaciągnął ją zrana do Gdyni, by pokazać jej w przystani cudowny jacht ochrzczony jej imieniem.

Rozpięte żagle „Jany”, niczym potężne ramiona, obejmowały rozświetloną przestrzeżoną. Nikła w dali wysmukła latarnia portu gdyńskiego, przypominająca wschodni minaret. Mała stalowa przęsła potężnych dźwigów. Złoty pył słońca igrał radośnie, przeskakując z fali na fale...

Patefon z otwartej kabiny przygrywał im najnowsze skoczne przeboje. — Ukryli się w cieniu, popijając przez słomkę orzeźwiająca oranżadę. Choć upał był nieznośny, na falach Bałtyku nie dawał się on wcale we znaki.

— A co słychać w mieście? — zapytała Księżniczka, rumiana od słońca i do znanych emocji.

— W mieście panują niemożliwe upały... Trudno nawet myśli zebrać w taki żar... Ludzie pochłaniają ogromne ilości wody sodowej oraz lodów i to wszystko...

— To niewiele... — przyznała z uśmiechem.

— Wielu ludzi rozjechało się na wile-

giaturę, do uzdrowisk... — ciągnął dalej Rolicz — Pani wróg również opuścił miasto...

— Mój wróg?... Któż to taki?...

— Hrabia Toporski...

Nazwisko to zelektryzowało ją na chwilę.

Siląc się na spokój i obojętny ton, zapytała:

— Dokąd wyjechał?...

— Nie wiem dokładnie... Pewnie na krótki wypoczynek...

— Zamyslił się i rzekł:

— Wie pani, to jednak bardzo dziwne... Dawniej inaczej patrzyłem na wszystko, co się wokół mnie działo... — Miałem wrogów i przyjaciół... Więcej wrogów, jak większość z nas. Ludzie, po siadający trochę gotówki, więcej mają wrogów niż przyjaciół, choć pozornie wygląda to inaczej... Każdy się przed nimi płaszczy, starając się o ich względy, lecz co myśli w duchu, lepiej nie wiedzieć... I ja miałem wielu wrogów... Dziś, zdaje mi się, nie mam już żadnego wroga... Ci ludzie przestali być moimi nieprzyjaciółmi.

— Ogromnie cieszę się z tego powodu...

— Naprzykład... hrabia Toporski... Czy pani uwierzy, że zmobilizowałem cały sztab agentów do walki z tym człowiekiem?... To była walka na śmierć i życie... Niszczyłem jego dobytek, a on, gdzie mógł, podstawił mi nogę... Walczyliśmy zaciekle jak głodne zwierzęta o padlinę... Czy mało mieliśmy tej padliny?... Czy brak nam było pieniędzy?... Poco stacaliśmy krwawe boje?... Dziś,

gdy pomyślę o tem, porywa mnie pusty śmiech... Gdybym go dziś spotkał, pierwszy wyciągnąłbym ku niemu przyjazną dłoń...

— Ho-ho!... A czemu to zawdzięcza pan tę zmianę?...

— Pewnej żywej istocie...

— Spojrzaj pan na mnie tak wymownie, że.. nie wątpię już kogo pan ma na myśli...

— Nie mam zamiaru ukrywać pani zasługi... To pani uczyniła, że stałem się inny... Ale nie mówmy już o tem...

Księżniczka zapaliła papierosa. Puszczając kłęby błękitnego dymu, zapytała:

— Czy ta pannica, która zaczepiła nas w lokalu... o ile się nie mylę, Rutkowska... czy ona również należała do tego sztabu agentów pańskich?...

— Tak... Była to jedna z najenergiczniejszych wywiadowczyń moich...

— Z jej zachowania się można było przypuszczać, że rości sobie do pana pre tensję, nie tylko jako do szefa...

Rolicz uśmiechnął się... Powoli osiągał zamierzony cel... Więc Księżniczka stawała się już zazdrosna o jego przeszłość... Był to dobry znak...

— Jest to naiwna dziewczyna... Zda wało jej się, że ją kocham... Głupia i konie c...

Księżniczka zamyśliła się. Poczula w tej chwili wyrzuty sumienia. Czy słusznie czyni, okłamując tego człowieka?... Przecie on już wierzyć zaczyna, że ona go kocha...

Czemu nie mówi mu prawdy, że i ona została „agentką” jego dawnego wroga?

Teraz jej rola już się skończyła... Rolicz sam przyznał, że nie traktuje Toporskiego jako swego wroga i że pierwszy wyciągnie do niego dłoń pojednania... Tak, ale czy może być pewna, że nie zmieni swych zapatrywań, gdy ona go porzuci?... Czy nie rozpocznie wtedy na nowo walki z tem większą zjadliwością?...

Nie, dla dobra Toporskiego, musi jeszcze grać tę komedję miłości...

Na myśl o Toporskim oczy jej zaszyły mgłą... Więc wyjechał?... Dokąd?... Gdyby znała jego adres, napisałaby doń z pewnością, żeby przyjechał choć na kilka godzin...

— Posmutniała pani... — zauważył Rolicz.

Jacht przybił do przystani. Na brzegu oczekiwało ich już auto.

Skwerem Kościuszki i ulicą 10-go Lutego wjechał na szeroką szosę Gdańską.

Na obiad wrócili do hotelu.

Jana była zmęczona podróżą i wrażeniami. Usiadła na balkonie, skąd miała cudowny widok na bezkresne morze. Nagle zadzwonił telefon. Zdjęła słuchawkę.

— Kto mówi?...

W słuchawce panowała cisza. Zapytała poraz drugi:

— Kto mówi?...

Jakis męski głos odparł:

— Za chwilę... Niech pani poczeka...

Coś tam stuknęło, jakby ktoś zatrzasnął drzwi, potem rozległy się ciężkie stapania, wreszcie ten sam głos rzekł:

— Sądzę, że się nie omyliłem... Pani Solowerecka przy aparacie?

— Tak... Kto mówi?...

— Nazwisko moje niewiele pani powie... Pani mnie nie zna... Ale to nie bagatelizuje naszej sprawy... Muszę dziś jeszcze rozmówić się z panią na osobności.

— Przepraszam... Musiałabym wiedzieć jednak z kim mówię...

— Cóż pani przyjdzie z tego, jeśli wymienię swe nazwisko?... Nazywam się Hick... Pani mnie przecie nie zna...

— O co panu chodzi?...

Dalszy ciąg jutro

„Czarownice” cygańskie w Wilnie

Jak dwie inteligentne wilnianki postanowiły uratować ciężko chorą matkę? — „Czarowne moce” ogłosiły pacjentkę z całej garderoby

Wilno, 21 maja.

Działo się to w tych dniach w Wilnie, w średnio inteligentnej rodzinie mieszczańskiej, zamieszkałej w dzielnicy Zwierzynieckiej.

Pani S., kobieta w podeszłym wieku, chorowała od dłuższego czasu. Zabiegi lekarskie narazie nie przynosiły chorej upragnionego wyzdrowienia. Chora oraz jej dwie córki, które ukończyły szkołę średnią, zaczęły już wątpić o dobrodziejstwa oficjalnej wiedzy lekarskiej i zaczęły szukać znachorów.

Traf chciał, że w tym samym czasie w pobliżu domu zajmowanego przez wspomnianą rodzinę zatrzymał się tabór cygański.

Cyganie szybko dowiedzieli się o chorobie pani S. Pewnego dnia do córek chorej zgłosiły się dwie cyganki i zaproponowały im swoje usługi, pragnąc podjąć się leczenia ich chorej matki.

— Tutaj mogą pomóc tylko czary. — Zadecydowały dwie „lekarki” po odbytem „konsylium”.

I dziwna rzecz. Panny, posiadające średnie wykształcenie, uwierzyły cyganom i zgodziły się na zastosowanie czarów cygańskich, w nadziei, że zdołają w ten sposób uratować matkę.

Czary polegały na tem, że córki chorej wydały cyganom części garderoby chorej. Cyganki miały te rzeczy „zaczarować”. Zaczarowana garderoba miała bowiem przyczynić się do odzyskania przez chorą zdrowia.

W ten sposób cyganki otrzymały od córki 26 sztuk garderoby, należącej do pacjentki, ogólnej wartości ponad 600 złotych.

„Zaczarowana” garderobę przyrzekły cyganki przynieść w oznaczonym dniu. Daremnie jednak, czekały córki chorej na powrót cyganek. Gdy minął oznaczony dzień, a cyganek wciąż nie

było, zdenerwowane panny udały się na poszukiwanie „czarownic” do obozu, lecz z przerażeniem stwierdziły, że po cygańskim obozie zaginął wszelki ślad.

Dopiero wówczas zrozumiwały poszkodowane, jak dały się nabrać przez sprytne oszustki, wobec czego zwróciły się do polickiej.

PONURY DRAMAT W CZĘSTOCHOWIE

Syn oskarża matkę, która twierdziła, że on chce ją zabić

Częstochowa, 21 maja.

Ponura sprawa znalazła się dzisiaj na wokandzie sądu grodzkiego.

Przed sądem tym stanął straszliwie zeszycony chorobą weneryczną, beznosy 24-letni Władysław Sieradzki, oskarżony o to, że w dniu 30 marca r.b. groził własnej matce śmiercią.

Na wstępie rozprawy oskarżony złożył obszerny wyjaśnienie. Z namowy matki swej, 42-letniej Walerji Sieradzkiej, dał się wciągnąć przed dwoma laty do kradzieży i dostał się do więzienia. Obecnie matka wraz ze swym o przeszło 20 lat młodszym kochankiem, Sobrawą, znęca się nad nim i siedmiorgiem pozostałych dzieci, i pragnie zawładnąć domem, jaki pozostał po ojcu przy ulicy Kilińskiego. Stający w obronie rodzeństwa i ojcowskiego mienia, Sieradzki by

wał przez matkę i jej kochanka stale maltretowany.

Oskarżony kategorycznie zaprzeczał, jakoby matce się miał wygrażać. Badany natomiast w charakterze świadka 20-letni Sobrawa zeznał pod przysięgą, że widział, jak oskarżony z nożem w ręku znęcał się znów nad matką i groził, że ją „zakatrupi”, gdyż będzie miał już łączną karę.

Mimo tych obciążających zeznań, sąd uniewinnił Sieradzkiego, zaznaczając w motywach, że z całego sposobu składania zeznań przez jedynego świadka oskarżonego, Sobrawę, wynika, że istotnie łączą go intymne stosunki z Sieradzką, wobec czego twierdzeniom jego nie można dać wiary.

13-letnia dziewczynka śmiertelnie porażona piorunem

Pszczyna, 21 maja.

Nad gminą Mizerów szalała onegdaj wielka burza.

Ulewny deszcz zaskoczył w polu 13-letnią pastuszkę, Zofię Niedobówną, która pasła na łące dwie krowy, należące do rolnika Groszki. W pewnej chwili uderzył piorun, który poraził dziewczynę i krowy. Nieżywa pastuszkę i krowy znaleziono po pewnym czasie, jednak wszelkie wysiłki, w celu przywrócenia Niedobówny do życia, nie dały rezultatu.

LEKARZ-DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:

od 9-3 w domu przy ulicy

Gdańskiej 37

tel. 232-55

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

(przy Górnym Rynku).

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 294

Flisze 100

do Reklam Gazetowych

Cennikow Prospektow

Zdjęcia fotograficzne dla celow reprodukcyj

Rysunki projekty reklamowe

i wydawnicze wykonywane

27-11-1934

METRO

Przejazd 2

Ostatnie dni!

Zycie jest piękne

w rol gl. **Annabella i Fröhlich**

Nadprogram: **Tygodnik Foxa.**

Następny program: „Moby Digck” z Lionel Barrymore w roli głównej.

Ostatnie dni!

ADRIA

Główna 1

Dr. MED.

Mikołaj Bornstein

choroby kobiece i akuszerja

Rzgowska Nr. 5

(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.

Przyjęcia: od 11-12-ej i 16-19-ej.

w niedziele: 10-12-ej.

W LECZNICY, UL. GDAŃSKA Nr. 20

od 10-11 i 19-20-ej.

Dr. med.

H. Klaczkowa

położnictwo i choroby kobiece

Potrzkowska 99.

tel. 213-66

przyjmuje codziennie od 10-12

i 5-8 wiecz.

CENY LECZNICOWE

Dr. med. 2-30

H. Lubicz

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

Cegielniana № 7

telefon 141-32

Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w.

niedziele i święta od 9-11

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY

WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Została przeniesiona na ul.

Zielona 2

od 9 rano — 9 wiecz.

PORADA 3 ZŁ.

Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

NOWO-OTWARTA

LECZNICA

Gdańska 20

telef. 116-44 czynna od 9-8-ej wiecz.

PRZYJMUJE WE WSZYSTKICH

SPECJALNOŚCIACH

wszelkie zabiegi

analizy lekarskie i wizyty do domu.

Dr. MED.

Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE

Gdańska 37

Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

Dr.

W. BALICKA

ul. Piotrkowska 200

róg Pustel

Nr. tel. 194-03.

Choroby skórne i weneryczne

przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci

od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DOKTOR

Wołkowyski

Cegielniana № 4,

telefon 216-90.

chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne

Przyjmuje od 9-11 5-9

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

BLASK

firmu

OTO JAK PIORA BIELZENIE

ZNAJE MYDŁA

FALALEUM

idealne chodniki do mieszkań i na letniska w cenie 50 gr. za 1 m. 100 cm szerokości, do nabycia wszędzie.

RESTAURACJA

Hotel Polski

Piotrkowska 3, tel. 106-16.

Doktor

H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-82

od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

Dr. Jan Polak

ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)

Godziny przyjęć 7-8.

DR. MED.

M. Jakobson

CHIRURG

SPEC. CHIRURGIA KOSTNA

(Zlamania kości i zwichnięcia)

D-raSterlinga 22

(N.-Targowa) tel. 174-42.

PRZYCHODNIA

Wenerologiczna

Lekarzy specjalistów

Zawadzka 1, tel. 205-38

czynna od 8 r. do 9 wiecz.

Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).

STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złote.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” a najlepszym i najtańszym środkiem zeteknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

Dr. J. NADEL

akuszer - ginekolog

Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8

ANDRZEJA 4

TELEFON 228-92

DR. MED.

L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych

Cegielniana 15

TELEF. 149-07.

Przyjmuje od 3-11 rano i od 4-8 wiecz., w niedz i święta od 9-1-ej.

CENY LECZNICOWE.

DOKTOR

REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.

LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.

Południowa 28. Tel. 201-93.

przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

LECZNICA

Piotrkowska 294

PIERWSZE ŹRÓDŁO opatentowanych łóżek polowych, leżaków i hamaków. Najtaniej do nabycia w fabryce — Kopernika Nr. 37. 16

SKLEP KOLONJALNY i Mleczarnie sprzedam tanio z powodu choroby. Wiadomość Nawrot 77 w sklepie rogowym.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a, front, codziennie zastać od godz. 4 — 7 po poł.

DR.

D. Alterman

akuszer - ginekolog

PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.

Andrzeja 32

tel. 137-09.

KATOL ZABWA

OWADY

JAPONSKI ROBAKOWO

„Czystość”

przyjmuje wykonywanie, drutowane, heterowanie oraz szycie biur, po Czystość szyb

Piotrkowska 44, telefon 167-45

otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz. PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALISCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.

Porada 3 złote.

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnioną metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów. Referaty matrymalne, wypracowania. Specjalność: ma tematyka, polski, Wólczańska 29, m. 1 front, parter. 20



Minerwa (Berlin) -- Ł.T.S.G. 7:1 (2:1)

Ładna gra zespołu niemieckiego

Berlińska Minerwa, która w dniu wczorajszym zmierzyła się z ŁTSG, zademonstrowała w Łodzi grę jakiej już dawno nie oglądano.

Berlińczycy w przeciwieństwie do innych zespołów niemieckich wzorują się na systemie wiedeńskim. Krótkie przyziemne podania przy doskonałym opanowaniu piłki i nienagannej technice, znakomita współpraca wszystkich linii — oto główne zalety Minerwy.

Z zespołu berlińskiego na plan pierwszy wybija się piątka napastników z niezrównanym Szulcem II na prawym łączniku oraz niemiernie dobrym lewoskrzydłowym Prysokiem.

W linii pomocy wybija się w pierwszym rzędzie środkowy zawodnik o wspaniałej kondycji i świetnej technice.

Obroncy doskonalili taktycznie o dalekich wykopach. Bramkarz nie miał dużego pola do popisu.

Na tle tego zespołu wypadła drużyna łódzka b. słabo.

Łodzianie nie potrafili zawiązać równorzędnej walki za wyjątkiem pierwszych 10-ciu minut, w którym to okresie byli przeciwnikiem bodaj że równorzędnym. Opadli jednak szybko na siłach i do końca meczu nie potrafili oprzeć się przeważa dze przeciwnika.

Zespół ŁTSG niepotrzebnie zupełnie uciekał się do gry brutalnej skutkiem czego dwóch napastników drużyny niemieckiej musiało opuścić boisko.

Przebieg gry b. interesujący. Początkowo jest drużyna łódzka przeciwnikiem b. groźnym. Powoli jednak inicjatywa przechodzi do berlińczyków, którzy przez całą grę do końca meczu.

W pierwszej części meczu zdobywają oni dwie bramki ze strzałów Reweńskiego i Seiferta. ŁTSG. rewanżuje się bramką zdobytą przez Królewieckiego.

Po zmianie pół niemcy prowadzą już w 11-ej min. 5:1. Szósta bramka pada dla nich w 31-ej min. a ostatnia na minutę przed końcem meczu. Należy zazna-

czyć, że w drugiej części spotkania Minerwa grała z dwoma rezerwowymi napastnikami natomiast w drużynie ŁTSG grał Voigt na miejscu Pijsa i Binecki na miejscu Hyli.

Meczem kierował p. Wardęszkewicz b. dobrze.

Francja — Polska 3:2

Zakończenie meczu tenisowego w Warszawie

Warszawa, 20 maja. W dniu wczorajszym zakończony został trzydniowy mecz tenisowy Polska — Francja, który zakończył się zwycięstwem drużyny francuskiej w stosunku 3:2.

W ostatnim dniu spotkania tj. w niedzielę Hebra pokonany został przez Legeaya 2:6, 6:3, 2:6, 7:5, 6:2 a Tłoczyński wygrał z Lesuerem 6:2, 6:3, 13:11.

Wczorajsze mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy B.

W dniu wczorajszym rozegrane zostały na boiskach łódzkich dwa spotkania o mistrzostwo klasy B.

Drużyna TUR-u po zaciętej walce pokonała Sokół zgierski w stosunku 1:0 zaś IKP zwyciężył gładko zespół Huraganu w stosunku 3:0.

W tabeli prowadzi nadal Sokół zgierski przed TUR-em i IKP.

Piłkarze węgierscy zwyciężają w Warszawie

W Warszawie bawiła w dniu wczorajszym amatorska reprezentacja piłkarska Budapesztu, która pokonała reprezentację klubów żydowskich w stosunku 6:0 (5:0).

Meczowi przyglądało się 2 tysiące widzów.

Szermiercze mistrzostwa Polski w stolicy

W Warszawie odbyły się mistrzostwa szermiercze Polski, które przyniosły nie spodziankę w postaci zajęcia czółowych miejsc przez młodych szermierzy.

W florecie pierwsze miejsce zajął Frydych przed Banaszem (Łódź), Paszkem (Pol. KS. — Katowice) i Urbanowiczem (ŁKS). W szpadzie tytuł mistrza uzyskał Mirowski (AZS) Poznań przed Paszkiem Francem (Lwów) i Wodnickim (Kraków).

Wynik lepszy od rekordu światowego

Fiński rekordzista świata w rzucie oszczepem, Matti Järvinen, uzyskał w tych dniach na treningu fantastyczny wynik — 77 mtr. 50 cm., a więc lepiej od oficjalnego rekordu świata o 1 mtr. 40 cm. — Järvinen zamierza w tym roku osiągnąć dystans 80 mtr.

W dniu 30 b. m. rozpoczynają się w Budapeszcie mistrzostwa gimnastyczne świata, które potrwają do dnia 3 czerwca włącznie.

W ramach mistrzostw odbędą się zawody w gimnastyce przyrządowej — klasycznie indywidualnie i zespołowo.

Największy biegacz świata, Paavo Nurmi, opowiada o swojej metodzie treningowej

Paavo Nurmi, największy długodystansowy biegacz świata, w tych dniach w wywiadzie prasowym udzielił o sobie szeregu ciekawych informacji.

Okazuje się, że Nurmi już w wieku 9 lat zdradzał wybitne zamiłowanie do sportu i już próbował na biegni swoich sił. Jako 16-letni chłopiec, rozpoczął Nurmi regularny trening, a w rok później już należał do fińskiej ekstraklasy biegaczy.

Od tego czasu Nurmi prowadzi niezwykle regularny i systematyczny trening, przytęm do regularności treningu, przywiązuje on olbrzymią wagę.

Łażnię fińską nazywa Nurmi swoim wielkim sprzymierzeńcem i pomocnikiem. W czasie igrzysk olimpijskich, odbytych w roku 1924, Nurmi czuł się bardzo źle

w gorącej temperaturze upału. Wobec tego przez szereg dni brał bardzo gorącą łaźnię parową i w ten sposób przystosował się do wysokiej temperatury powietrza. Wówczas to zdobył Nurmi trzy złote medale olimpijskie, zajmując w 3 konkurencjach biegowych pierwsze miejsce, podczas kiedy bardzo wielu jego konkurentów pod wpływem panującego upału, nie byli zdolni ukończyć tych konkurencji.

Szczególnie ciekawe są wywращения Nurmi na temat taktyki w biegu. Jak się okazuje, studiował on szczególnie taktykę walki swoich najgroźniejszych rywali, w czasie biegu pilnie zwracał uwagę na oddech rywali i wzmacniał tempo, jak tylko dostrzegł objawy znacznego wyczerpania u konkurentów.

Polski harcerz — zdobywcą Atlantyku

W roku ub. harcerz gdyński, Władysław Wagner, dokonał niezwykle śmiałego wyczynu żeglarskiego.

Na zakupionej u rybaka, własnoręcznie przerobionej łodzi żagłowej, nazwanej „Zjawa”, wyruszył Wagner do północnej Afryki, a stąd przez Atlantyk, do Ameryki Południowej.

Po heroicznym zapasach, zwycięsko przybił do brzegów Brazylii.

Pamiętniki z tej wspaniałej wędrówki po dalekich wodach, wydaje wkrótce Główna Księgarnia Wojskowa p. t. „Podług gwiazd i słońca” z przedmową gen. Orlicz-Dreszera, prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Ostatnio, Wagner dopłynął do kanału Panamskiego i zamierza jechać dalej szlakiem „dokoła świata”.

Niestety, „Zjawa” odmówiła dalszego posłuszeństwa, wobec czego Wagner zabiegać musi o nowy statek.

Zadatkowawszy niewykończony jacht w stoczni w Cristobal (nad kanałem Panamskim), Wagner zużytkował wszystkie swoje zasoby pieniężne na wykończenie łodzi, którą przeprowadza sam. Jednak kwota, jaka przeprowadza, nie wystarcza

na wykupienie jachtu, a nabyta przy pracy nad jachtem choroba, pogarsza jeszcze sytuację młodego harcerza.

Liga Morska i Kolonjalna zamierza zorganizować akcję pomocy, celem umożliwienia mu wykonania zamiaru opłynięcia pod polską banderą dokoła ziemi.

Termin igrzysk sportowych Polaków z zagranicy

Komitet Organizacyjny Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy, definitywnie ustalił termin tych zawodów na dni 1—8 sierpnia r. b. w Warszawie.

Zawody odbywać się będą na stadionie Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej.

W dniu 1 sierpnia nastąpi uroczyste otwarcie Igrzysk w obecności Pana Prezydenta Rzplitej. Przez wszystkie dni następane, aż do 8 sierpnia, odbywać się będą zawody, przytem w dniach 7 i 8 sierpnia przewidziane są rozgrywki końcowe oraz zawody pomiędzy reprezentacją Emigracji Polskiej a reprezentacją Polski.

Kaestner pokonany dwukrotnie we Francji

Jedną z amatorskich drużyn pięściarskich Niemiec w skład której wchodzi też mistrz Europy wagi piórkowej Kaestner bawi od kilku dni we Francji, gdzie walczy z mniej znanymi klubami.

Sensacją tych występów jest fakt, że mistrz Kaestner na którego Niemcy najczęściej liczyli przegrał swe dwie dotychczasowe walki do mało znanego pięściarza francuskiego Waltera.

Przebrane do Kajnara i Waltera tuż po mistrzostwach Europy zdają się wskazywać zupełnie niedwuznacznie, że tak okrzyczany przez Niemców Kaestner nie jest najlepszym pięściarzem w swej wadze, a tytuł mistrzowski zawdzięcza widać w pierwszym rzędzie szczęściu.

Tourneé Admiry wiedeńskiej po Polsce

Donosiliśmy w swoim czasie o ofercie, która wpłynęła do ŁOZPN-u ze strony świetnej drużyny mistrzowskiej Wiednia, Admiry, która pragnęła rozegrać w Łodzi dwa spotkania w dniach 2 i 3 czerwca. Łodzianie z oferty tej nie mogą jednak skorzystać i przyjął wiedeńczyków na proponowane dwa spotkanie z reprezentacją miasta nie dojdzie do skutku. Admirę w czasie swego pobytu w Polsce grać będzie definitywnie trzy razy i to: 31 maja z reprezentacją Lwowa, a w dn. 2 i 3 czerwca dwukrotnie z reprezentacyjną drużyną Śląska, grającymi jednak bez zawodników mistrzowskiej drużyny Polski, Ruchu.

Powyższy program pobytu mistrza Wiednia w Polsce został już definitywnie zatwierdzony przez zainteresowane czynniki i ulec może zmianie jedynie w wypadku, gdyby udało się przelożyć na termin późniejszy mecz ligowy Ruch — Garbarnia.

Wtedy miast spotkań z reprezentacyjnym zespołem Śląska, pierwszego dnia grałby wiedeńczycy z Ruchem, zaś drugiego dnia z Garbarnią w Krakowie.

Niespodzianka łódzkiej klasy A Turyści pokonani przez Widzew 4:1 (1:1)

Ostatnie spotkanie mistrzowskie run dy wiosennej przyniosło wielką niespodziankę. Jeden z najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza został wysokocyfrowo pokonany przez drużynę, która w tym stosunku nie wygrała jeszcze w sezonie bieżącym. Aczkolwiek zwycięstwo Widzewa było według przebiegu gry stanowczo za wysokie, to jednak należy przyznać, że zespół robotniczy zasłużył sobie na dwa punkty.

Widzewiacy grali niezwykle ambitnie precyzyjnie, nie bawili się w przeciwieństwie do przeciwnika w zawziętej kombinacji i to właśnie stanowiło ich plus i przy czyniło w dużej mierze do wygranej.

Najlepszą częścią drużyny Widzewa była linia obrony oraz pomoc, która całkowicie zaszachowała atak przeciwnika. Dobrze grał również atak, a zwłaszcza środkowa trójka, strzelając dużo i celnie.

Turyści w przeciwieństwie do Widzewa

grali b. słabo. Był to bodaj ich najslabszy mecz w sezonie. Fatalnie grała szczególnie obrona oraz pomoc. Jedynie Durka ratował sytuację tyłów. W ataku jedynym pełnowartościowym zawodnikiem był Świętosławski, który nie znalazł jednak zrozumienia u pozostałych napastników. Jego precyzyjnie wymierzone centry zostały tylko raz wykorzystane. Reszta została zmarnowana przez nieudolnych napastników a zwłaszcza Stawickiego.

W obecnej obsadzie atak Turystów nie będzie miał wiele do powiedzenia. Zmiana winna nastąpić szczególnie na pozycjach łączników.

Pierwsze minuty gry bynajmniej nie wroży przegranej Turystom, którzy uzyskują bramkę przez Beckera z centry Świętosławskiego.

Inicjatywa gry przechodzi powoli w ręce Widzewa, który po wątpliwym

rzucie z rogu zdobywa wyrównującą bramkę.

Wypadki Turystów są w tym okresie b. groźne. Po rzucie z rogu bitym przez Świętosławskiego uzyskuje Królasik gólką ładną bramkę, której sędzia nie uznaje.

Wynik 1:1 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron Widzew zdobywa już w pierwszej minucie bramkę z rzutu wolnego wskutek fatalnej taktyki obrony Turystów. Następane dwie bramki zwinia rezerwowi bramkarz Turystów i Widzew prowadzi 4:1 Teraz przechodząc do kontrataków Turyści, którzy nie wykorzystują nieprzewidywalnych wprost sytuacji podbramkowych i sędzia odgwiżdżuje zawody z wynikiem 4:1 dla Widzewa.

Sędziował słabo p. Andrzejak. Na przedmeczku rezerwa Turystów pokonała Widzew 3:1.

Codzienna nowelka „Expressu”
Spadek po przyjacielu

— On będzie nam bardzo brakował, Izo!

— Tak, bardzo!
 Więcej nie powiedziała mężowi. Była oszołomiona tem, co zaszło. Któż się mógł tego spodziewać?... Karol był zdrowym, młodym, mądrym mężczyzną. W myślach porównywała go ze swym mężem, który absolutnie niczem się nie wyróżniał.

— Tak, będziemy go długo pamiętać, ciągnął dalej mąż. Nie było wszak dnia, aby nas nie odwiedzał. Czuliśmy u nas jak u siebie w domu. Był naszym jedynym przyjacielem. Nagle zapalenie płuc i śmierć. Biedny Karol!

Iza nie odpowiedziała. Nagle zaczęła szlochać i wybiegła z pokoju.

Adam pokławił głową. Kobiety nie umieją panować nad nerwami. Nic dziwnego jednak. Karol był ich serdecznym, oddanym przyjacielem.

— To ciekawe — powiedział Adam. Otrzymałem list od rejenta z prośbą o przybycie jutro do jego kancelarii. Chodzi o testament Karola.

Spojrzała nań zdziwiona.

— Testament Karola?
 — Tak pisze rejent. Może jakiś legat Karol źle żył z rodziną, a posiadał ładny majątek, coś koło 40 tysięcy złotych. No, zobaczymy jutro.

Okazało się, że Karol obdarzył ich legatem. Zapisał im połowę swego majątku, około 20-tu tysięcy złotych.

To miało dla nich wielkie znaczenie. Powodziło im się wszak niezbyt dobrze.

Gdyby zapis nie pochodził od Karola którego śmierć przejęła Adama takim smutkiem, tańczyłby z radości. Było coś jednak, co go smuciło i niepokoiło.

— Wiesz Izo, — powiedział — to dziwne, że nie zaproszono nas na pogrzeb. Przecież rodzina wie, jak żyliśmy z Karolem. Czyżby im chodziło o spadek?

Spojrzał na żonę. Ta jednak w dalszym ciągu unikała jego wzroku i nie odpowiadała mu.

Nie zwrócił jednak na to uwagi.

— Ale wiesz Izo, ja jednak pójdę na pogrzeb — rzekł. Mało mnie obchodzi jego rodzina.

— Zgadnij, Izo, co ten bezwstydnny brat Karola powiedział? — Adam wpadł wprost do pokoju żony.

— Pytał się mnie, czy przyjmę legat. Cóż miałem mu odrzec? Powiedziałem, że przyjmę, gdyż było to ostatnie życzenie mego kochanego przyjaciela. A wiesz co mi na to odpowiedział? że gdybym wiedział to, o czym wszyscy w mieście wiedzą, z pewnością bym tego zapisu nie przyjął.

Iza zbladła. Zdawało się, że straci przytomność.

Adam zdenerwowany ciągnął dalej.

— To bydle chciało mnie zniechęcić do spadku. Chciał mi wmówić, że Karol przychodził tu nie do mnie lecz... do ciebie. Ale nie przejmuj się tym, kochana. Ja wiem, jakim przyjacielem był Karol dla ciebie i nigdy nie uwierzę w te brednie!

Adam wyszedł z pokoju. Iza siedziała kilka chwil nieruchomo.

Wreszcie poczęła się śmiać. Śmiała się i płakała naprzemian, szepcząc cichutko:

— Jakie to szczęście, że mam tak głupiego męża!...

D.



Pat i Patachon

Ucieszny, świąteczny film „Expressu”



Pat: — No, gadaj wreszcie co to za pomysł!... Gdy nam dali wczoraj tę na grodzie sportową, mówili, że masz bajeczny pomysł...

Patachon: — A właśnie... Zostaniemy zawodowymi sportowcami!... Zobaczysz, że zrobimy na tem grubą forszę... Tylko najpierw musimy wziąć sobie trenera...



Trener: — Więc, panowie-szlachta, uwaga... We sporcie grunt to fajne kulasy i walić na całego!... Nie pytać tylko rabać!... Zrozumiano?...

Patachon: — Ja już rozumiem. Czy mogę spróbować?...

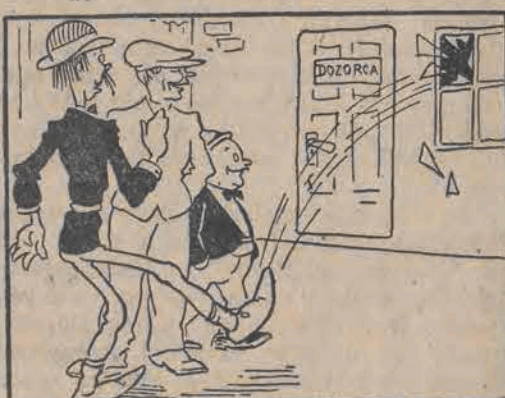
Pat: — Spróbuj, tylko naroczątek ostrożnie...



Pat: — To ma być ostrożnie?... Oszalałeś?... Przecie to ma być gra w piłkę nożną, a nie skoki o tyczce...

Patachon: — Przepraszam... Zapomniałem...

Trener: — Kawaler wziął trochę za ostry kurs, ale nie szkodzi... Niech teraz ten drugi pokaże co umie...



Patachon: — Tego jeszcze brakowało!... Wybił szybę w mieszkaniu dozorca!...

Pat: — Ale wlepiłem dozorcę gola!

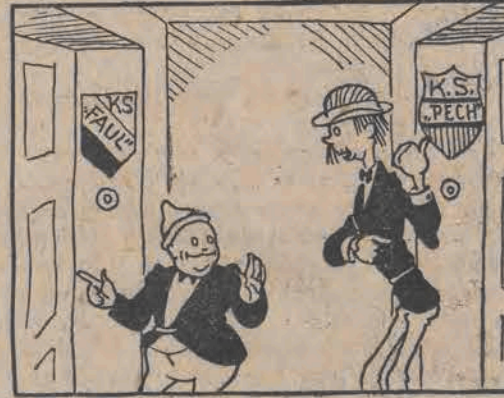
Trener: — Nie szkodzi... Widać, że panowie-szlachta obydwal macie fach w nogach...



Dozorca: — Ja wam dam, łobuzy, fach w nogach, to mnie popamiętacie!... Widział to kto, żeby szyby w cudzych mieszkaniach wybijać?... Precz stąd!

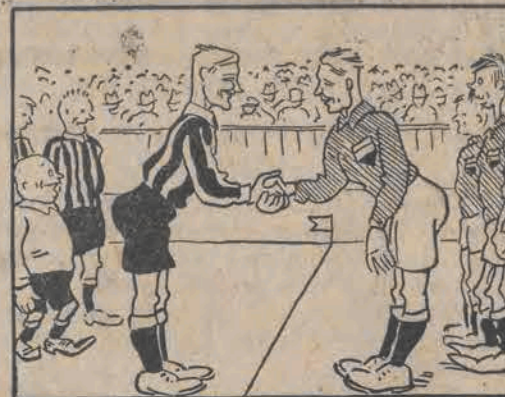
Pat: — Ładnie się zaczyna...

Patachon: — Uważam, że powinniśmy rozpocząć naszą karierę sportową od nauki boksu...



Pat: — Dość już tej nauki!... Grunt to praktyka!... Chodź zapiszemy się obydwaj do klubu sportowego „Pech”...

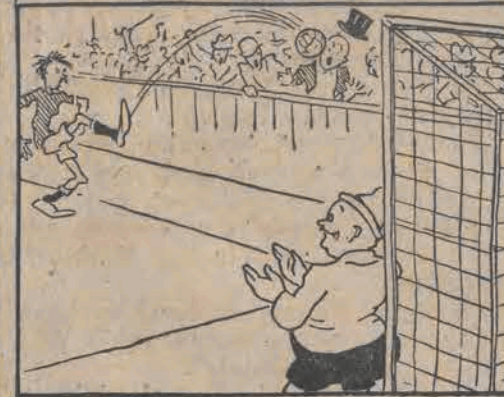
Patachon: — Mnie nie nabierzesz. Ja wolę klub sportowy „Faul”... Tu są ładniejsze koszulki...



Kapitanowie drużyn: — Zaczynamy...

Patachon: — No, kto ma ładniejszą koszulkę?... Wyglądasz, nieprzymierzając, jak śledź marynowany z beczki za głowę wyciągnięty...

Pat: — Zostaw żarty... Zobaczymy kto wygra ten mecz...



Patachon: — Do mnie piłkę, frajrze... Z takim celem możesz polować na zółwie... Zeza masz, czy co, u licha!... Uwaga, nie strzelaj!... Brawo!...

Gość: — Co to znaczy?! Ja jestem prezesem klubu!... To skandal!

Publiczność: — Precz z nim!... Precz z Patem!... Sędzia—kałosz!...



Patachon: — O jej!... Teraz i ja wpa dłem... Trzepnąłem sędziego w buzię... Co to będzie?

Sędzia: — Na pomoc!... Mo-o-o-o-orduj!...

Publiczność: — Precz z Patachonem!... To jest napad bandycki a nie mecz!... Precz!



Patachon: — Paciuniu!... Co to ma znaczyć?... Czemu rozwalasz całą bramkę?...

Pat: — Jest gol!... Góra nasi!...

Publiczność: — Skandal!... Bramkę rozwalili!... Precz!... Policja!



Pat: — Zaczyna mnie to już nudzić... Za duży krzyk... Głowa mi peka... Cicho!!!

Patachon: — Czego panowie chcą ode mnie?... Jestem zwycięzca okrężnego biegu dokoła Polski!... Chodźcie do domu, to wam pokaże puchar!...

Publiczność: — Precz!... Policja!...



Policjant: — Uspokoić się, panowie!... Rozejść się!... Mecz skończony...

Pat: — Nasza kariera sportowa też... Najlepiej już lubię sport samochodowy... Wynajmuje sobie człowiek taksówkę i jedzie spokojnie aż miło... Dokąd mnie prowadzisz?

Patachon: — Do Kasy Chorvch!

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.